



Grudzień 1970 w Gdyni

Wystawa przygotowana przez

Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku
we współpracy z Akademią Sztuk Pięknych w Gdańsku

Koncepcja wystawy i tekst: dr Michał Sempołowicz

Projekt graficzny: Gabriela Giegiel, Aleksander Kamiński

Recenzenci: dr hab. Sławomir Witkowski, dr Paweł Sasanka

Redakcja i korekta: Anna Świtalska-Jopek

Wykorzystano cytaty z poezji grudniowej

Warunki życia były ciężkie

Zarobki były niskie. Polakom stałe towarzyszyła troska, „żeby starczyło do pierwszego”. W sklepach brakowało podstawowych towarów. Godzinami stało się w kolejkach.

Władze komunistyczne postanowiły podnieść ceny niektórych produktów. Żywność podrożała o kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt procent. Podwyżkę ogłoszono w sobotę 12 grudnia 1970 roku i miała obowiązywać od 14 grudnia. Zrobiono to celowo, aby ludzie nie mogli zrobić zakupów po starej cenie przed świętami Bożego Narodzenia.



Robotnicza reprezentacja

W poniedziałek 14 grudnia 1970 roku jako pierwsza rozpoczęła strajk Stocznia Gdańska im. Lenina. Następnego dnia zastrajkowała Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, „Dalmor”, Port i Stocznia Remontowa. Robotnicy tych zakładów udali się pod Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Wyłonili delegację, która zażądała podwyżki płac. Przewodniczący Prezydium Jan Mariański, choć nie miał pełnomocnictw, wysłuchał robotników i uznał ich reprezentantów. Utworzyli oni Główny Komitet Strajkowy miasta Gdyni. W nocy milicja pobiła i aresztowała jego członków.



„ZACIŚNIĘTE” RĘCE WZNIEŚLI PONAD GŁOWY

STOCZNIOWIEC I DOKER ŻĄDALI ROZMOWY.

ZAMIAST ODPOWIEDZI DO TŁUMU SIĘ STRZELA

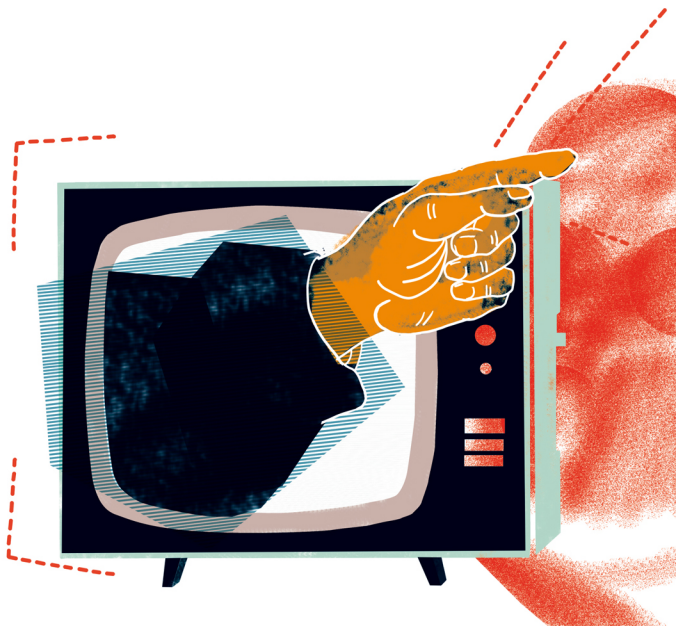
UMIERA STOCZNIOWIEC NA RĘKACH DOKERA...”



Apel władz o powrót do pracy

W środę 16 grudnia 1970 roku robotnicy bez wszczynania rozruchów kontynuowali protest. Domagali się uwolnienia członków komitetu strajkowego.

Wieczorem kierownictwo Stoczni im. Komuny Paryskiej podjęło decyzję o czasowym zamknięciu zakładu. Z kolei wicepremier Stanisław Kociołek w przemówieniu telewizyjnym wezwał robotników Trójmiasta, aby wrócili do pracy. W stronę Stoczni im. Komuny Paryskiej kierowały się już oddziały wojskowe z rozkazem blokady zakładu.



Strzały do bezbronnych

17 grudnia 1970 roku robotnicy, którzy wysiedli na przystanku Gdynia-Stocznia i weszli na wiadukt prowadzący w kierunku stoczni, zobaczyli, że ich zakład jest otoczony przez wojsko. Zatrzymali się. Nadeżdżały kolejne pociągi, z których wysiadały setki ludzi. Tłum zbliżył się do żołnierzy. Otworzyli oni ogień. Rozpoczął się Czarny Czwartek.



Pod stoczną zginęło 11 osób

Od strażaków oddanych przez wojsko w pobliżu przystanku Gdynia-Stocznia zginęło 11 osób.
Brunon Drywa miał 34 lata, Zbigniew Godlewski – 18 lat,
Jan Kałużny – 21 lat, Jerzy Kuchcik – 20 lat, Stanisław
Lewandowski – 26 lat, Zbigniew Nastafy – 17 lat,
Józef Pawłowski – 24 lata, Ludwik Piernicki – 20 lat,
Jan Polechoński – 30 lat, Zygmunt Polito – 24 lata,
Stanisław Sieradzan – 18 lat.

„ULICAMI MIASTA PŁYNAŁ TŁUM ROBOCZY
O SWOJE LEPSZE ŻYCIE KRWAWIE WALKI TOCZYĆ”



Robotnicy ruszyli do centrum miasta

Gdy minął pierwszy szok po salwie wojska, robotnicy sformowali pochody, które niosły ciała kilku zabitych do centrum miasta. Jednym z nich był Zbigniew Godlewski, osiemnastolatek z Elbląga, który uczył się w szkole zawodowej w porcie. Gdyńskiemu dramatowi poświęcono później „Balladę o Janku Wiśniewskim”.



Ofiary były bezbronne

Robotnicy, do których strzelano, nie mieli szans. W czasie starć w pobliżu Prezydium przeciw uzbrojonym funkcjonariuszom mogli skierować jedynie kamienie brukowe. Wśród ofiar, szczególnie rannych i pobitych, było wiele osób, które nie demonstrowały, a w rejonie zajęć znalazły się przypadkowo. Gdy milicjanci widzieli, że przechodzień ma brudne ręce, uznawali, że rzucał brukiem i bili go.



Manifestantów zaatakowała milicja

Kiedy manifestanci byli w pobliżu Prezydium, nadleciały śmigłowce. Zrzucono z nich ładunki z gazem łzawiącym i petardy hukowe. Całą szerokością ul. Świętojańskiej szli milicjanci. Przed nimi jechały gaziki, z których automatyczne wyrzutnie miotaly granaty łzawiące. Padły strzały.



Zginęło jeszcze 7 osób

Użycie broni palnej przez milicję doprowadziło do śmierci siedmiu osób. Apolinary Formela miał 20 lat, Zygmunt Gliniecki – 15 lat, Jerzy Skonieczka – 15 lat, Marian Wójcik – 33 lata, Zbigniew Wychowski – 20 lat, Waldemar Zajczonko – 20 lat, Janusz Żebrowski – 17 lat. Było wielu rannych.



„JADĄ WOZY KOLOROWE Z GLINIARZAMI
HEJ! STOCZNIOWCY ATAKUJĄ KAMIENIAMI
MOŻE KAMIEŃ SPADAJĄCY COŚ ODMIENI
TRZA GOMUŁKĘ JUŻ WYRZUCIĆ I RZĄD ZMIEŃCIĆ”

Milicjanci bili, jakby chcieli zabić

W Prezydium milicjanci i funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa urządzili katownię. Wciągnięci tam ludzie musieli przejść przez szpaler milicjantów, którzy bili pałkami. Milicjanci obcinali chłopakom włosy nożami myśliwskimi. Bili na oślep i kopali. Siedemnastoletni Wiesław Kasprzycki, któremu uszkodzili kręgosłup, nerki i głowę, zapadł na padaczkę pourazową.



Nie uszanowano zmarłych

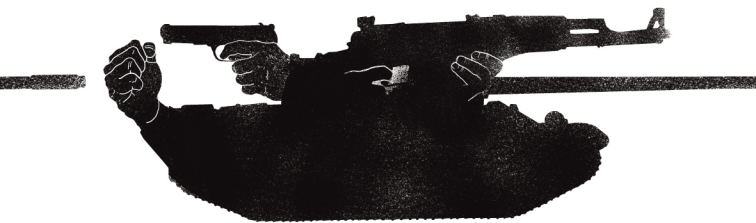
Władze odebrały rodzinom prawo do godnego pochówku najbliższych. SB określała termin pogrzebu i liczbę jego uczestników. Krewni z trudem uzyskiwali zgodę na otwarcie trumny, aby pożegnać się ze zmarłym. Większość ofiar pogrzebano w nocy 19 i 20 grudnia 1970 roku. Na nagrobkach nie można było podać okoliczności śmierci, a rodziny pozostawały pod obserwacją SB.



Zginęło 45 osób

W wyniku tragicznych zajęć na Wybrzeżu zginęło 45 osób, w większości bardzo młodych. Według oficjalnych danych 1165 osób odniosło rany. Pierwszy sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysław Gomułka został zmuszony do odejścia, a na jego następcę wybrano Edwarda Gierka. W lutym 1971 roku po kolejnej fali strajków, cofnął podwyżkę cen.





Grudzień 1970 w Gdyni